

Niebezpieczny mężczyzna,  
który nie może  
zaferować miłości.

Dziewczyna, która  
już nigdy nie będzie  
taka jak dawniej.

# Ghost

Trzeci tom serii o irlandzkiej mafii

A. ZAVARELLI



Tytuł oryginału

*Ghost*

Copyright © 2016 by A. Zavarelli

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Przemysław Gumiński

Korekta:

Kinga Jaźwińska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8178-619-5

**A. ZAVARELLI**

# **GHOST**

**BOSTON UNDERWORLD #3**

**TŁUMACZENIE**

**TOMASZ KUPCZYK**

**OŚWIĘCIM 2021**

Tanako,

dziękuję Ci za wsparcie, przyjaźń oraz wszystkie miłe słowa, które usłyszałam od Ciebie w ciągu ostatnich kilku lat. Mam nadzieję, że główna bohaterka będzie godnie nosiła twoje imię zarówno w tej, jak i kolejnych książkach.

# PROLOG

## TALIA

Nadzieja jest dla frajerów. Mack i ja zawsze tak powtarzałyśmy, więc wychodzi na to, że ja też jestem frajerką.

Nie mogłam odmówić, gdy Dmitrij zapytał, czy nie pojechałabym z nim do Meksyku, mimo że jakaś część mnie chciała to zrobić. To była ta sama część mojej osobowości, która sprawia, że nie opuszczam tarczy i cały czas jestem zakuta w zbroję. Chodziliśmy ze sobą tylko przez miesiąc. To zdecydowanie za krótko, żeby wyjeżdżać na wspólne wakacje. Nie, żeby w ogóle to wiedziała, bo przecież nigdy nie byłam na wakacjach.

Zawsze obie miałyśmy ciężko. Dorastałyśmy w rodzinach zastępczych, a potem na ulicy. Każdego dnia ledwo wiązałyśmy koniec z końcem. Dla mnie miejsce takie jak Meksyk może równie dobrze znajdować się na innej planecie, gdyż większość życia spędziłam na myśleniu o tym, co zjeść następnego dnia lub o tym, jak i gdzie znaleźć bezpieczne miejsce do spania. Lecz teraz wszystko się zmieniło. Mam dwadzieścia dwa lata i doskonale potrafię o siebie zadbać, jednak Mack nie zgadza się z tym stwierdzeniem.

I mimo tego, że jestem w rajz z człowiekiem, który obiecuje mi cały świat, to nie mogę przestać o niej myśleć. Mack jest dla mnie jak siostra. Jest jedyną rodziną, jaką mam i kiedykolwiek miałam. Nie podoba mi się to, że pokłóciłyśmy się zaraz przed moim wyjazdem. Tak właściwie to mam wrażenie, że wtedy ciągle się kłóciłyśmy.

Nienawidzi mojej pracy i każdej podjętej przeze mnie życiowej decyzji, a to boli. Boli, bo bardzo za nią tęsknię. Powinnyśmy być razem w tym pięknym miejscu i razem je odkrywać. Zamiast tego... Zupełnie nieświadoma tego, gdzie jestem, wróciła do Bostonu. Nie mogłam się zmusić do powiedzenia jej o tych wakacjach. Czułam, że będzie się awanturowała i powie mi, że popełniam kolejny błąd.

Nie przepada za Dmitrijem, chociaż nigdy go nie poznała. Mack zawsze widzi w ludziach to, co najgorsze. To jej sposób na chronienie zarówno siebie, jak i mnie.

Jednak czasami, jak w tym przypadku, chciałabym, żeby jednak dostrzegła to, co dobre.

Traktuje mnie dobrze od momentu, w którym się poznaliśmy. W mojej głowie kłębi się szalona myśl, że któregoś dnia Mack pozna go i wtedy wszystko zrozumie. Będzie w stanie zobaczyć to, co ja widzę, kiedy na niego patrzę.

Chcę teraz do niej zadzwonić, opowiedzieć o tym miejscu, o pięknej pogodzie, smacznych drinkach i tutejszej plaży. Ostatnie dni były najlepszymi dniami w moim życiu i chcę się tym z nią podzielić. Ale jesteśmy z Dmitrijem przy basenie, a telefon zostawiłam w pokoju, więc będę musiała z tym poczekać aż do wieczora.

Dziś zbiorę się na odwagę i do niej zadzwonię.

– Hej. – Dmitrij wyciąga rękę i dotyka mojej twarzy, czym zwraca na siebie moją uwagę. – Kotku, dlaczego jesteś taka smutna?

– Nie jestem smutna – kłamię.

Uśmiecha się, a ja odwzajemniam uśmiech.

– To dobrze – odpowiada z rosyjskim akcentem – bo dziś wieczorem zabieram cię do miejsca, którego nigdy nie zapomnisz.

Moje serce zwalnia, a część niepokoju, który kłębił się w piersi, znika. Czuję, że mogę zaufać Dmitrijowi. Już dawno nie czułam czegoś takiego.

– Powiedz mi, Talio – wodzi palcem po moim ramieniu, po czym siada na leżaku i uważnie mi się przygląda – czy miło spędzasz czas?

– Tak – odpowiadam.

I to wcale nie jest kłamstwo. Czuje, że jest inny. Jakby czytał ze mnie lepiej niż większość ludzi. Opowiedziałam mu o pewnych aspektach mojego życia. O tych, o których nikomu wcześniej nie mówiłam. Otworzyłam się przed nim, ofiarowałam mu ten kawałek siebie, na który nikt nigdy nie zasłużył. Ofiarowałam mu nie tylko moje ciało, lecz również część mojego serca.

– Ja również się cieszę, że spędzamy czas razem – mówi z tęsknotą w głosie. – Bardzo.

Zastanawia mnie jego mina, która bardzo szybko się zmienia. Chwilę później zerka na zegarek i bierze mnie za rękę.

– Chodź – mówi. – Samochód czeka przed hotelem.

Ruszam za nim przez kurort i wsiadam na tylną kanapę samochodu. Dmitrij zaskakuje mnie, kiedy wydaje polecenie do kierowcy w ojczystym języku. Nie zdawałam sobie sprawy, że ściągnął tu ze sobą kogoś jeszcze. Ale najwyraźniej ten człowiek dla niego pracuje.

Pewna myśl, która kryje się gdzieś z tyłu głowy, nie daje mi spokoju. Podczas jazdy ogarnia mnie uczucie niepokoju i nie jestem pewna, skąd ono się wzięło.

Patrzę na siedzącego z przodu Dmitrija i widzę, że jest zamysłony, nieobecny. Nigdy wcześniej mu się to nie zdarzało, co mnie martwi. Podobnie jak otaczający nas krajobraz. Z każdą chwilą zaczyna coraz mniej przypominać obszar turystyczny.

Dmitrij jak zawsze wydaje się wyczuwać moją panikę.

– Wszystko gra – zapewnia.

Wyciąga dłoń i bierze mnie za rękę, ja natomiast próbuję skupić się na opanowaniu myśli, z którymi znowu toczę bój. Zawsze tak robię. W każdym człowieku szukam kryjących się

w nim demonów. Wmawiałam sobie, że nie będę już tego robiła. Wmawiałam sobie, że zapomnę o przeszłości.

– Ufasz mi, prawda? – pyta Dmitrij.

Patrzę na niego, nerwowo się przy tym uśmiechając. Jedna część mnie krzyczy: „nie!”, a druga przytakuje jak na autopilocie.

– Dobrze – oznajmia. – Talio, wiesz przecież, że nigdy bym cię nie skrzywdził. Nigdy nie naraziłbym cię na niebezpieczeństwo. Nie musisz się o nic martwić, kiedy jesteś ze mną.

Kiedy jego zapewnienia uspakajają mnie, samochód się zatrzymuje. Jeden rzut oka na otoczenie wystarczy, żeby nagle wszystkie słowa Dmitrija przestały cokolwiek znaczyć.

Nie mam czasu, żeby zaprotestować albo zapytać go o cokolwiek. Odwracam się i jedyną rzeczą, jaką widzę, jest błyskawicznie lecąca w stronę mojej twarzy jego pięść. A potem ciemność, wyłącznie ciemność.

\* \* \*

Kiedy odzyskuję przytomność, zdaję sobie sprawę, że jestem naga. Moje zmysły szwankują. Ogarniająca mnie z każdej strony i wypełniająca moje ciało zgroza sprawia, że kręci mi się w głowie i jestem zdezorientowana. Podłogę tuż obok mojej twarzy pokrywa kałuża wymiocin. Jej widok sprawia, że rozglądam się dookoła, lecz nikogo nie widzę. Wtedy zdaję sobie sprawę, że to ja wymiotowałam. Potem uświadamiam sobie coś innego, kiedy czuję, że coś się na mnie porusza. I wewnątrz mnie również. Nade mną znajduje się twarz mężczyzny, którego nie znam.

Próbuję się poruszyć, lecz moje ciało nie chce współpracować. Jest słabe i ciężkie, jakby całe było z ołowiu. Coś jest ze mną nie tak, jednak nie do końca wiem co.

Słyszę cichy szmer i znowu czuję, że coś się porusza. Czyjeś ręce rozpoczynają wędrówkę po moim ciele. Szok i ból zawdzięczam kolejnemu mężczyźnie, który od tyłu wbija się w moje



ciało. Teraz jest ich dwóch. Mam w sobie dwóch nieznanymych. Po chwili słyszę głos Dmitrija. Oszołomienie i panika na ułamek sekundy znikają. Przez chwilę wierzę, że on wszystko naprawi i zrobi, co trzeba.

Przez opuchniętą twarz widzę wszystko niewyraźnie. Jednak kiedy pojawia się w zasięgu mojego wzroku, natychmiast go rozpoznaję i przypominam sobie o sytuacji w samochodzie, o jego pięści i o miejscu, do którego mnie zabrał.

A teraz stoi przede mną i z miną niezdradzającą żadnych emocji rozpina spodnie. Już nie jest tym samym mężczyzną, którego poznałam. Nie jest tym samym człowiekiem, z którym spędziłam ostatni miesiąc. Pociera przyrodzeniem o moją twarz, a gdy próbuję się od niego odsunąć, łapie mnie za włosy i uderza w to samo miejsce, w które oberwałam w samochodzie.

Szok wywołany bólem sprawia, że otwieram usta, a on wypycha go do środka, sprawiając, że zaczynam się krztusić.

– Lepiej się przyzwyczajaj, kotku – oznajmia. – Ból jest twoim nowym najlepszym przyjacielem. Od teraz to będzie jedyne znane ci uczucie. To będzie jedyna rzecz, jaką będziesz znała. Zamiast z tym walczyć, lepiej to zaakceptuj. – Dmitrij patrzy, jak łzy spływają mi po policzkach. Dobrze wie, że mój opór jest daremny, i ma to gdzieś.

Zdaję sobie sprawę, że odurzyli mnie czymś, bo nie mogę się ruszyć i nie jestem w stanie walczyć.

– A teraz daj mi ostatni prezent – mówi, wykorzystując moje usta. – Przez wzgląd na dobre czasy.

Jest wobec mnie brutalny. Nigdy nie był tak przerażający. Dochodzi na mojej twarzy i rozsmarowuje dłonią nasienie, po czym słuwa na mnie i powtarza tę czynność, a następnie klęka przede mną i klepie mnie w policzek.

– To tylko interesy – mówi. – Nic więcej, kotku. Nie komplikuj sobie tego.

Po tych słowach opuszcza zarówno pokój, jak i moje życie, a kolejny facet zajmuje jego miejsce. Przez dłuższy czas czuję ból. Wzrok mi mętnieje i nie jestem pewna, czy to wynik bólu fizycznego, czy raczej psychicznego. Wydaje się, że to nigdy się nie skończy.

Nie wiem, ilu ich jest. Wiem, że istnieje tylko ból.

Zamykając oczy, próbuję znaleźć sposób, aby go odpędzić. Myślę, że to mi pomoże. Jednak widzę jedynie twarz Mack. Siostry i najlepszej przyjaciółki, jedynej osoby na tym świecie, która mnie kocha. Mack nie ma pojęcia, gdzie jestem, bo byłam za bardzo zła, żeby powiedzieć prawdę. Jest takie powiedzenie, że po fakcie wszystko staje się jasne.

Patrząc z perspektywy czasu, nigdy nie przypuściłabym, że tamta chwila była tak ważna. Siedziałam z najlepszą przyjaciółką w kawiarni i jadłyśmy lunch. Miałyśmy się pokłócić po raz nie wiadomo który. Wtedy widziałam ją po raz ostatni.

Ludzie zawsze mówią, że chcieliby wiedzieć, co się stanie tuż przed katastrofą. W tamtej chwili powiedziałabym dokładnie to samo. Powiedziałabym Mack, gdzie się wybieram. Potem pozwoliłabym, żeby odwiodła mnie od tego pomysłu. Jednak gdy teraz o tym myślę, to wydaje mi się, że wcale bym tak nie powiedziała.

Aby odnaleźć osobę, którą teraz jestem, musiałam zejść do samego piekła. A na samym końcu wędrówki trafiłam na niego.

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

## ALEKSIEJ

Ludzkie emocje nie są czymś, co możemy doświadczyć w niezakłamy sposób. To, co budzi silne poczucie emocjonalne w jednej osobie, w drugiej może wywołać podobny, lecz słabszy, efekt lub też może nie wywołać go wcale. Pojąłem to, będąc jeszcze młodzikiem. Teraz rozumiem to jeszcze lepiej.

Jest już późny wieczór i siedzę przy biurku, przesuwając palcem po szorstkiej, popękanej powierzchni stojącej na blacie szachowej wieży. Przyjemność, jaką odczuwam, toczy bój nie do opisanego z równie silną wściekłością. Ale dla kogoś innego byłaby to tylko wysłużona figura szachowa. Tak właściwie to figura, do której zbyt często wracam.

Na biurko pada cień, który sygnalizuje, że ktoś stoi w drzwiach. Odwracam się w tamtą stronę i widzę stojącego w progu Franca. Mówi wolno, przy czym robi pauzy, żebym miał dość czasu na odczytanie z ruchu warg, co do mnie mówi.

– Katia znowu stoi pod drzwiami – oznajmia.

– Odpraw ją.

Wychodzi bez słowa, a ja wyciągam z dna szuflady butelkę koniaku. Udaje mi się napełnić szklaneczkę i wypić płyn jednym haustem jeszcze przed powrotem Franca. Siada naprzeciwko mnie i patrzy na szachownicę.

– Twój ruch – oznajmiam.

Bez pośpiechu uważnie przygląda się każdej bierce. Przejąłem już kontrolę nad centralną częścią szachownicy i zbiłem jego wieżę. Jeszcze kilka ruchów i polegnie. Franco zawsze zapomi-

na, że w desperackiej próbie ochrony króla odsłania swoją królową. Ja nigdy nie popełniłbym takiego błędu.

– Czy na jutro jest wszystko gotowe? – pytam.

Patrzy na mnie i nieznacznie kiwa głową.

– Wszystko gotowe. Dostawa niedługo zniknie, a Arman będzie twoim dłużnikiem.

– A co z Viktorem?

– Na jutrzejszy wieczór zaplanowałem kolację. Wtedy będziesz mógł z nim porozmawiać.

Franco wykonuje fatalnie bezmyślny ruch. Idę jego śladem i również poruszam się lekkomyślnie. A robię to dlatego, że gra mnie już nuży i chciałbym, żeby chociaż raz rzucił mi wyzwanie.

– Trudno będzie go przekonać, żeby pozwolił ci wyjechać z kraju – zauważa Franco. – Nie będzie chciał cię narażać.

– Więc nie dam mu innego wyboru – odpowiadam, wzruszając ramionami.

– Co masz na myśli?

– Problem z rosyjskim bankiem. A może zamrożone rachunki bankowe?

– Ach! – Franco w zamyśleniu pociera podbródek. – Problem, który tylko ty będziesz w stanie rozwiązać. I zaproponujesz upieczenie dwóch pieczeni na jednym ogniu?

Kiwam głową. To, że Franco powie wprost, co chodzi mu po głowie, jest tylko kwestią czasu.

– Uważasz, że to rozsądne?

– Sugerujesz, że jestem nierozsądny? – odpowiadam.

Kręci głową.

– Wiele rzeczy można o tobie powiedzieć, ale na pewno nie to, że jesteś nierozsądny. Jednak wydaje mi się, że działasz zbyt impulsywnie. To do ciebie niepodobne.

Opuszczanie mojego domu, mojego sanktuarium, jest do mnie niepodobne. Właśnie o tym mówi Franco. Niezbyt często czuję potrzebę opuszczenia domu. Za każdym razem, gdy to robię,

ryzykuję, że ludzie z mojego otoczenia, tak zwane wory w zakonie<sup>1</sup>, odkryją mój sekret. Opuszczenie kraju stanowi jeszcze większe ryzyko, lecz muszę się go podjąć.

Nasze spojrzenia się krzyżują.

– Czasami musimy zrobić coś, czego wolelibyśmy wcale nie robić. To część naszego życia, prawda?

– Okłamałeś Viktora – odpowiada. – Jeśli kiedykolwiek odkryje, co zrobiłeś, żeby odzyskać dziewczynę, może wybuchnąć wojna.

– Sądzę, że to mało prawdopodobne. Zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że ty i ja jesteśmy jedynymi, którzy znają prawdę. Poza tym kto by mnie zastąpił?

Franco wykonuje gest ręką oznaczający rezygnację.

– Nikt cię nie może zastąpić. I właśnie dlatego podejmujesz to ryzyko. Jednak martwię się o tamtą dziewczynę.

Wcale nie musi mi mówić, ile jest możliwości, które sugerują, że wszystko może wziąć w łeb. Sam analizowałem je bez końca. Bez wątpienia dzięki temu moje stosunki z Lachlanem Crowem i naszymi irlandzkimi sojusznikami zostaną zacieśnione. Dałem im słowo, że odnajdę dziewczynę. I to zrobiłem. Jednak ani Irlandczycy, ani Viktor nie są świadomi moich prawdziwych zamiarów względem tej kobiety. I tak jak przypomina mi Franco, Viktor będzie zły. Jednak moja pozycja w szeregach worów jest dożywotnio zabezpieczona. Być może właśnie dlatego ryzykuję. Uważnie przemyślałem tę kwestię pod każdym możliwym kątem.

Jedynym znaczącym faktem jest to, że nie pozwolę, abym do końca życia był przykuty do Katii. Franco jest tego w pełni świadomy. A mimo to, jako wyraz szacunku, pozwalam, aby się tak zamartwiał. Zawsze w głębi ducha chce dla mnie jak najlepiej,

---

<sup>1</sup> Wory w zakonie – dosłownie: złodzieje w prawie. Określenie profesjonalnych przestępców, którzy po dopełnieniu stosownych rytuałów zostali uznani przez środowisko przestępcze za osoby przestrzegające zasad niepisanego „kodeksu przestępczego” i będące autorytetem dla innych przestępców (przyp. tłum.).

więc zasługuje na wysłuchanie, nawet jeśli jego słowa nie sprawiają, że zmienię zdanie.

– Powiedz mi, co cię tak bardzo martwi – sugeruję.

– Istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że dziewczyna będzie nieobliczalna. Nie możemy określić, w jakim będzie stanie, kiedy ją poznasz. To, przez co przeszła... Będzie maltretowana.

Patrzę na leżące na biurku zdjęcie dziewczyny. To samo, które dała mi jej przyjaciółka Mack z nadzieją, że zdołam ją odnaleźć i ocalić. Przez ostatnie trzy tygodnie, codziennie od rana do nocy, przyglądałem się temu zdjęciu. Wiem wszystko o tej dziewczynie. Czytałem wszystkie akta dotyczące jej osoby. Poznałem jej historię aż do momentu, w którym została sprzedana. To, co mówił Franco, jest prawdą. Dziewczyna została złamana. Była maltretowana. Wiem to lepiej niż ktokolwiek inny.

Nalewam sobie kolejną szklaneczkę koniaku i unoszę ją w geście porozumienia.

– I właśnie dlatego idealnie się nada.